

Artur Kocięcki: Umarłem, żeby przywołać poetę Jana z Czarnolasu

Autor: **Waldemar Sulisz**



(fot. Kadry z filmu Damian Bieniek)

Film, w którym zagrał także Lublin, dostał nagrodę Złotego Delfina na Cannes Corporate Media and TV Awards. To jeden z największych na świecie festiwali, na którym najlepsze filmy, dokumenty i produkcje telewizyjne zdobywają nagrody Złotego, Srebrnego i Czarnego Delfina w poszczególnych kategoriach „Lament VIII” nagrodzono Złotym Delfinem w kategorii „Styl życia, sztuka, muzyka i kultura”. Rozmowa z Arturem Kocięckim, który zagrał poetę w filmie Damiana Bieńka – Film Literature. Jan Kochanowski. „Lament VIII”.

- **Panie Arturze gratulacje. Za piękną rolę poety Jana Kochanowskiego i za poetycki wymiar obrazów.**

- Dziękuję bardzo, przede wszystkim w imieniu całej ekipy, która pracowała nad filmem. Cieszę się, że mogłem być jednym z jego "eksponatów". Film jest poetycki w każdym wymiarze. Każdy kadr, każde spojrzenie, każdy kamień po którym stąpałem, odbijające się w nim światło, przepiękna muzyka Adagio Albinoniego, składają się na obraz oddziałujący na emocje i odczucia. Działa jak obraz malarski, wiersz lub wyjątkowy koncert, brzmiąc czysto i nieobojętnie...

- **Zacznijmy od początku. Korzenie rodzinne?**

- Urodziłem się w sercu Dolnośląskich Borów w Ławszowej nad Kwisą, w okolicach Bolesławca, pięknego zamku Kliczków. Dzieciństwo już spędziłem na Mazowszu, odwiedzając kolejno miasta Przasnysz, Pułtusk i Ciechanów. Szkołę Teatralną ukończyłem w Gdańsku w tamtejszym, nieistniejącym już Studium Aktorskim przy Państwowym Teatrze Wybrzeże. Potem wędrówka od Bałtyku do Tatr, gdzie odwiedzałem kolejne Teatry w Poznaniu, Wrocławiu, Zakopanem, Chorzowie i w Warszawie.

- **Skąd Lublin i Teatr Osterwy?**

- Pojawiłem się w Lublinie, żeby zobaczyć spektakl w Gardzienicach. Wcześniej pracowałem ze Zbyszkiem Cynkutisem w Drugim Studio Wrocławskim (Teatr Grotowskiego). Kiedy przyjechałem do Lublina, moja przyjaciółka, aktorka, powiedziała mi, że Andrzej Rozhin, dyrektor Teatru Osterwy chętnie by ze mną współpracował i umówiła mnie na rozmowę. Tak upłynęło 26 lat w Lublinie. W ubiegłym roku obchodziłem swoje 35-lecie pracy artystycznej.

- **Kto wpadł na pomysł filmu opartego na „Trenach”?**

- Tutaj miałby więcej do powiedzenia pan reżyser filmu Damian Bieniek. Właściciel i założyciel EdukatorFILM Media Group. Jednak już po pierwszych kadrach było wiadome, że naruszyliśmy pewne tabu, tajemnicę, do której predestynują szaleńcy wrażliwości. Temat niepokoju, jakiegoś metafizycznego święta przebijał się od początku i trafił na podatny grunt. Narodziła się

prawdziwa perełka krótkometrażowa, przywołująca ojca poezji polskiej Jana Kochanowskiego i jego lubelskie korzenie.

• **Kochanowski z Lamentem o śmierci wpisuje się w pana historię?**

- Tak. W filmie Kochanowski odwołuje się do retrospekcji świata, wyobraźni i percepcji. Ma to wiele wspólnego z moim doświadczeniem przebudzenia ze śpiączki po wypadku komunikacyjnym 16 lat temu. Tkwiałem wówczas 30 dni zawieszony między niebem a ziemią, by wola życia wyposażyła mnie w niezrozumiałe atrybuty i przeniosła w obecny stan realny. Można by rzec, umarłem, żeby przywołać poetę Jana z Czarnolasu, który jest inspiracją, wyzwaniem rzuconym całemu światu w twarz.

• **W filmie jest przepiękna scena na wyspie.**

- Tak. Pamiętam, jak skończyliśmy zdjęcia i Damian mówi, słuchajcie, wróćmy na wyspę. Ekipa mówi: jak? Przecież dopiero tam byliśmy, chłopak wpadł do wody, robi się ciemno... Ja mówię dobrze, bo czułem, że coś się jeszcze wydarzy. I wydarzyło się. Nagraliśmy przepiękny obraz człowieka, pokazujący jego kruchość i osamotnienie. To wielki paradoks bytu, że pozorna znikomość wobec ogromu, może być przeciwstawna.

• **A wracając do drogi, którą przebył Jan Kochanowski po śmierci. Dziwne rzeczy się działy. Kilka razy zmieniano miejsce jego pochówku. Jego czaszkę wyciągnął z trumny Jan Czacki, czaszka przechodziła z rąk do rąk, ostatnio ogłoszono, że to czaszka kobiety.**

- Niewyobrażalne historie pokazują jak kręci się ten nasz los, uczą nas pokory, szacunku do życia i śmierci. Na tym polu możemy jedynie zamilknąć. Sztuka, w tym przypadku film, rozprawia się z Charonem, płynie głębią.

• **Niewątpliwie przemówiła ona w Cannes.**

- Tak i jesteśmy z tego powodu bardzo szczęśliwi. To zachęca do zrobienia kolejnego kroku i realizacji wszystkich Trenów. Potrzeba jednak zastrzyku sponsorskiego, który niewątpliwie ułatwiłby to zadanie, tak potrzebne kulturze

polskiej, wywodzące przecież ducha polskości w tym szczególnym roku stulecia odzyskania niepodległości Polski.

Artur Kocięcki

Polski aktor teatralny i filmowy, pisarz, poeta, animator kultury, laureat wielu ogólnopolskich konkursów recytatorskich. W latach 1985-87 był aktorem w Teatrze Polskim w Poznaniu, następnie w Teatrze Rozrywki w Chorzowie (1987-92). Od 1992 r. jest aktorem Teatru im. J. Osterwy w Lublinie. Występował gościnnie w Teatrze Muzycznym w Lublinie. W lipcu 2002 roku Artur Kocięcki uległ poważnemu wypadkowi samochodowemu, przez 30 dni walczył ze śmiercią. Jego kolejna książka „Przebudzenia” jest próbą zapisu szczególnych doznań z powypadkowej śpiączki. Stanowi rodzaj kartek z dziennika choroby, notatek do reportażu o przeżyciach z pogranicza światów.